

03.05.2024 r.



#325

TRANSKRYPT ODCINKA

Zrozumieć angielski nerdów: Olga Pietrykiewicz

Partnerem tego podcastu jest [iMAD.pl](https://imad.pl).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#): Jak zrozumieć angielski technologicznych nerdów? Między innymi o tym rozmawiam z Olgą Pietrykiewicz, autorką [newslettera Mów Biznesowo](#), a także [podcasterką](#) uczącą, jak poprawnie mówić po angielsku.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Dzień dobry moi drodzy, witam w kolejnym odcinku. Dzisiaj wyjątkowym, dlatego że nie związanym bezpośrednio z technologiami, chociaż związanym, jak się mam nadzieję okaże, ponieważ chciałbym Wam dzisiaj opowiedzieć razem z moją gością, jak oglądać technologicznie konferencje takie jak WWDC lub inne Apple Events, tak żeby je rozumieć i dlaczego niekoniecznie warto powtarzać każde słowo, które tam pada, zwłaszcza słowa typu możemy zmienić świat w każdej biznesowej rozmowie, bo może się to skończyć różnie...

A w tym wszystkim mi pomoże dzisiaj Olga Pietrykiewicz. Myślę, że jeżeli ktokolwiek szukał z Was osoby zajmującej się angielskim w internecie, zwłaszcza tym biznesowym angielskim, to trafił na Olgę. No ale żeby wszystko było po kolei, cześć Olga, witam Ciebie w podcaście!

[OLGA] Cześć, bardzo mi miło i bardzo Ci dziękuję za zaproszenie. Bardzo się cieszę na tą rozmowę, szczerze mówiąc.

[KRZYSZTOF] Super, bardzo się cieszę też na Twoją reakcję, na to zaproszenie, o którym wspomniałeś przed momentem, bo była chyba jedną z takich trzech, które sobie włożyłem do swojego dziennika prywatnego. I sobie otagowałem odpowiednio. No bo to tak miło, jak ktoś odpisuje, że się tak bardzo cieszy, że został zaproszony i jeszcze, że wszystko jest jasne przed tym nagraniem. To zawsze dla hosta jest komplement. Dziękuję za niego!

[OLGA] To znaczy w ogóle tam jeszcze było więcej komplementów, bo też nie bądź taki skromny! No rzadko się zdarza, żeby ktoś tak wspaniały, bo tak mi dałeś taki *overview* tego, o czym będziemy rozmawiać i po prostu ja byłam pod ogromnym wrażeniem tych pytań, jak bardzo one są wnikliwe, jak one są fajne, jak one nie są wtórne, więc no wiesz, jak się dostaje takie pytania. To się idzie po prostu jak dzik w żółdzie.

[KRZYSZTOF] Jednak pozostanę przy tej mojej skromności, bo i tak już muszę o nią walczyć... Olga, oddając sobie głos, jak siebie definiujesz w 2024 roku jako Olga? Kim jesteś, czym się zajmujesz? Tylko nie mów, że robisz małą rzecz.

[OLGA] Wiesz co, to jest bardzo podchwytliwe, że akurat wspomniałeś o 2024 roku. Gdzieś tam osoby, które śledzą mnie w internecie wiedzą, że ja w tej chwili jestem na etapie wychodzenia z pieluch, bo kończę swój taki krótki, no bo pięciomiesięczny, ale kończę właśnie urlop macierzyński i wracam do gry. Czy słysząc tą ekscytację w moim głosie?

[KRZYSZTOF] Tak, słysząc.

[OLGA] Więc powoli wracam do zajęć, a przede wszystkim ja jestem nauczycielem języka angielskiego w biznesie, ostatnio też dużo częściej w polityce i zajmuję się właśnie tym szeroko pojętym językiem angielskim w biznesie, w internecie, ale przede wszystkim na zajęciach, bo ta [działalność internetowa](#), [Instagram](#), podcast w [TOK FM](#) czy [newsletter](#). Ja to nazywam, to jest taki trochę przyjemny, wiesz, *nice to have*, prawda? Ale no ten jednak główna działalność to są po prostu zajęcia, prawda? To są zajęcia z ludźmi, z biznesmenami, z politykami i tak dalej, no bazujące na poprawie ich języka angielskiego w biznesie.

[KRZYSZTOF] Ty też z tych zajęć, które są jakby fundamentem, na pewno bierzesz tonę inspiracji do tych rzeczy pobocznych, newslettera, podcastu, no bo to jakby wszystko później wychodzi, jak się też czyta i słucha tych treści na bieżąco, no to myślę, że gdyby to było inaczej poukładane, to miała być trudniej, nie?

[OLGA] Zdecydowanie, bo tak jakby też trzeba pamiętać, że ja jestem tylko nauczycielem, natomiast to moi uczniowie mają ten taki żywy kontakt z językiem i to na przykład, ja w ogóle bardzo lubię na przykład jak oni wyjeżdżają na różne konferencje, czy też za granicę, czy też spotykają się z ludźmi z innych biur, latają po całym świecie i wracają. I wtedy te pierwsze zajęcia po ich powrocie, to ja za przeproszeniem wyciskam ich jak cytrynę, prawda? Wszystko chcę wiedzieć po prostu. Jakie nowe słówka napotkali, o czym było mówione, czy coś słyszeli fajnego, czy no po prostu wszystko, naprawdę, no po prostu *squeezing*, no... Bardzo mnie to tak jakby interesuje i zajmuje po prostu ten ich kontakt z żywym językiem i ich tak jakby refleksje czy przemyślenia właśnie w używaniu tego języka angielskiego na żywym materiale.

[KRZYSZTOF] No i na przykład ktoś przychodzi na lekcję i mówi: Chcę mówić jak Beth z Yellowstone. No i ty mówisz, proszę bardzo, nauczyć.

[OLGA] Tak jest!

[KRZYSZTOF] Dobrze. Fajno to brzmi. Fajne, że też jest dużo tego kontaktu z popkulturą u ciebie. Też lubisz książki, z tego co wiem, z newslettera twojego i w ogóle taką pracę. USA głównie, ona cię jakoś tam inspiruje, brytyjska również, ale z tego co pamiętam, to większość jest takich odniesień też do The Times na przykład u ciebie bardzo często, czy takich treści, które rzeczywiście są stamtąd. Ja się zupełnie nie dziwię, bo ostatnio miałem taką refleksję, jak kupiłem sobie papierowe wydanie The Economist i tam sobie czytam je. Kurczę, dlaczego w internecie trafiam na teksty, które mają w większości takie same tytuły albo podobne i nic z nich nie wynika, a tutaj tekst jest na rozkładówce i wiem z niego więcej niż jakbym na jakiś kurs się zapisał. Także praca drukowana nadal żywa, tak uważam.

[OLGA] Zdecydowanie. Ja też jestem wielką fanką. Co prawda subskrypcje mam internetowe, ale na przykład w newsletterze czy w podcaście ja też jednak ciągle wspominam, a to Washington Post, a to Times. Przede wszystkim to jest jednak prasa drukowana. Natomiast jeśli chodzi o takie gazety ręcznie, które przychodzą

do mnie, to ja jestem orędowniczką i też można powiedzieć trochę psychofanką Financial Times. I to jest ta jedna subskrypcja, z której bym nie zrezygnowała i faktycznie muszę się przyznać, na pewno nie jest to dobre dla klimatu, ale co tydzień mam ten Financial Times u siebie na wycieraczce, czeka na mnie, prawda, weekendowe wydanie i to jest taka pewna przyjemność, ale wydaje mi się też bardzo duża inwestycja w to, żeby być na bieżąco cały czas i faktycznie mieć ten język biznesu, ale też świat biznesu na wyciągnięcie ręki, to... Muszę przyznać, że to jest ta jedna przyjemność, z której nigdy bym chyba nie zrezygnowała!

[KRZYSZTOF] Drodzy Słuchacze, jeżeli rozważacie rezygnację z jakiejś subskrypcji, bo okazuje się, że tak jak u mojego znajomego płacie za nie coś około siedemset kilkadziesiąt złotych miesięcznie, jak się to podliczy, a to nie jest odosobniony przypadek, to rozważcie, czy na przykład nie warto ze trzech serwisów VOD, których i tak już nie oglądacie, zamienić na na przykład drukowany internet. drukowaną gazetę zza oceanu. Przy okazji się czegoś nauczycie też w angielskim. To jeden taki *pro-tip* na dzień dobry.

Dobrze, Olga, jesteś już użytkowniczką Apple. Wiem, że o technologii nie chcę dzisiaj za dużo rozmawiać, ale już przed połączeniem przycisku *record* trochę zdradziłaś swojej miłości do iPada, więc pochwal się, dlaczego akurat Apple też bardzo często piszesz o tej firmie, czy w newsletterach zdarzyło się... No właśnie, dlaczego ona?

[OLGA] Przede wszystkim, żeby tutaj nie obrazić twoich Słuchaczy, bo ja też tak jakby rozumiem, że to są ludzie, którzy są świetnie zorientowani w nowych technologiach i w sprzętach. Tak jakby ja nie mam pojęcia za bardzo o tym, co robią inne firmy typu Samsung i tak dalej.

Nie znam ich produktów. Bardzo dawno temu oczywiście miałam chyba jak każdy telefon z Androidem, ale jeśli na przykład powiem coś w stylu, że Apple jest najlepszy, bo ma takie i takie funkcje, to to po prostu tylko i wyłącznie wynika z mojej ignorancji i z tego, że ja nie znam się po prostu na innym sprzęcie. Faktycznie jestem fanką Apple i zaczęło się od iPhone'a. Myślę, że to tak klasycznie, prawda? Jak u wielu osób. I w tej chwili pracuję tylko i wyłącznie na sprzęcie Apple, tylko sprzęt do nagrywania podcastów w domu mam innej firmy, ale to tak jakby Apple też nie proponuje takich profesjonalnych rozwiązań. I ta anegdotka, o której mówisz, to jest związana z iPadem. Ja mam akurat takiego iPada Air sprzed chyba dwóch czy trzech lat, ale to był też moment, kiedy ja się

strasznie napinałam, żeby moje zajęcia były jak najbardziej profesjonalne, że ta pandemia, że po prostu ja tak jakby muszę *step up the game*, prawda, czyli jeszcze lepiej wypadać nawet na tle innych, czy też bycie nauczycielem języka angielskiego w biznesie zobowiązuje do tego, żeby po prostu ta jakość była jak najlepsza i próbowałam różnych rozwiązań. Jakies kamery zewnętrzne, mikrofony, jak nie taka kamera, to inna, tą sprzedałam na OLX, kupiłam kolejną, no generalnie szukałam swojego miejsca w tym świecie technologicznym. Przyznaję, też robiłam to sama, nie do końca się znając, więc pewnie popełniłam bardzo dużo błędów, ale summa summarum okazało się, że po prostu lekcje prowadzone na iPadzie, na tym takim prostym iPad Air. Nic nadzwyczajnego, że po prostu są najlepsze, że to wideo jest najlepsze, że on nie traci kontaktu z internetem, a tak było w przypadku innych sprzętów, że tak jak wspomniałeś, ta kamera tak fajnie za mną chodzi, tak?

[KRZYSZTOF] Central Stage, tak.

[OLGA] Widzisz, ja nawet tego nie wiem!

[KRZYSZTOF] Ja nawet nie wiedziałem, że Olga to ma, myślałem na początku, że to jest iPhone, no bo nie ma jak tego zgadnąć, natomiast od razu widziałem, że po prostu jak wstałaś z krzesła, to kamera jakby za tobą podążała i to robi efekt *WOW*, w sensie na takiej zasadzie, że osoba, która jest zupełnie spoza bańki technologicznej myśli, że tam masz po prostu małe studio filmowe i *green screen* za sobą.

[OLGA] Nie, zupełnie nie! Natomiast to, co ja sobie bardzo cenię w tym iPadzie, to jest przede wszystkim to, że on jest bardzo stabilny z internetem. I że moje zajęcia przebiegają bardzo płynnie, nie ma żadnych problemów. Ogromny plus, bo ja pracuję tylko online, więc ten sprzęt musi być pewny. Ja muszę też mieć pewność, żeby się nie stresować, że to będzie działało. Nie wiem jak inne marki rozwiązują ten problem. Ja nie chcę kombinować, nie chcę szukać. Mam te swoje po prostu ukochane, wytarte sprzęty i zdecydowanie będę się trzymać tej marki. I jeszcze nie wspomniałam, że jest bardzo ładna.

[KRZYSZTOF] To muszę zadać to pytanie w imieniu swoim i też głównie myślę wszystkich, którzy tego odcinka słuchają, bo mitów na ten temat jest tak dużo, jak stron w internecie mam wrażenie i twórców, którzy tłumaczyli to również, zajmujących się angielskim, więc: Jak moja droga wymawiać nazwę firmy z Cupertino?

[OLGA] Podpowiem, no nie „Ejpuł”.

[KRZYSZTOF] No nie, to myślę, że wiemy wszyscy, jak równo mąż.

[OLGA] Myślę, że bardzo byś się zdziwił!

[KRZYSZTOF] Myślę, że to jest taki właśnie efekt bańki.

[OLGA] Zdecydowanie, ponieważ mi też jeszcze trafiają się uczniowie, którzy właśnie mówią to w ten sposób. Ja ich zawsze delikatnie poprawiam. Staram się oczywiście bardzo delikatnie i wtedy jest ten efekt. Czasami jeszcze pojawia się ten efekt *WOW*, że Apple nie wymawiamy w ten sposób, więc to efekt bańki.

[KRZYSZTOF] Tak jest. Bardzo bliskie też polskiemu, już lepiej mówić jakby po polsku, niż mówić Apple, to zdecydowanie to myślę?

[OLGA] Plus też na przykład dużo osób, które się boi tej wymowy, że na przykład gdzieś na ostatniej prostej się wyłoży, mówi po prostu, nie wiem, sprzęt z jabłkiem, albo moje jabłko, albo jabłuszko. Też wydaje mi się jak najbardziej OK, lepiej jest powiedzieć tak, niż powielać po prostu ten błąd, który de facto jest po prostu błędem w wymowie.

[KRZYSZTOF] Tak jest, choć w angielskim tej furtki ucieczki nie będziemy mieli.

Powiedz mi, jak się w ogóle zaczęła Twoja przygoda z angielskim? Wiem, że odpowiadałaś w Q&A Słuchaczom na to pytanie, ale *long story short*, bardzo proszę, jak to było?

[OLGA] *Long story short* jest taki, że ja nauczycielem angielskiego chciałam być od zawsze i to było moje główne marzenie. Ja miałam 10 lat i mówiłam, że będę nauczycielem języka angielskiego, więc jakby ten angielski był... Ten angielski był zawsze, ja zawsze miałam bardzo jasny korytarz przed sobą, nigdy się nie interesowałam żadną inną ścieżką kariery i tak jakby wszystkie swoje możliwości, całe zaplecze poświęciłam na to, żeby być tym nauczycielem języka angielskiego.

Potem doszedł ten biznes, biznes doszedł mniej więcej liceum. I zaczął się od tego, że ja namiętnie oglądałam taką telewizję, ona już nie istnieje, to jest TVN CNBC Biznes. To gimby nie znają, ale kiedyś...

[KRZYSZTOF] Ja znam, zdarzało mi się oglądać.

[OLGA] Ja to uwielbiałam! Nie pytaj po prostu, co licealistka może uwielbiać w takiej telewizji, ja już dobrze nie pamiętam, ale wtedy tak jakby odkryłam, czy rozumiałam, że jest coś takiego jak język angielski w biznesie. Że jest to niesamowicie interesujące, niesamowicie dynamiczne, zmieniające się i to jest to po prostu. I to jest zdecydowanie ten obszar, w którym ja chcę działać, w którym chcę się uczyć, rozwijać, ale też, który ma być tak jakby tą główną odnogą tego, czym ja się będę zajmować w przyszłości.

[KRZYSZTOF] Jak to jest być tak sprecyzowaną od dzieciaka? Bo powiem Ci, że w dobie bycia multiinstrumentalistami, co nam wszystkie systemy edukacji próbują wmówić, to jest coś wyjątkowego. Powiedziałbym, że coś bardzo zachodniego i nie znam takich osób za wiele.

[OLGA] Dlaczego zachodniego? Łatwiejsza droga czy więcej czasu? Bo to bardzo ciekawa uwaga.

[KRZYSZTOF] Amerykanin, mówi się, że jest ekspertem od tak zwanego przysłowiowego pryszczu. Chociaż nie znam przysłowia o pryszczu, ale powiedzmy. Albo od danego rodzaju śrubki w jakimś amerykańskim *trucku*. I on tylko się tym całe życie zajmuje albo innym obszarem i jest mu w tym dobrze. Natomiast w Polsce musimy się znaleźć na wszystkim, łącznie na budowie góry w każdym większym państwie. Dziwne to.

[OLGA] Dla mnie też, szczególnie, że ja mam taką osobowość... Osoby, które mnie śledzą, czy które mnie znają, to nie jest jakaś wielka tajemnica, że ja mam taką osobowość, jestem perfekcjonistką i taką wręcz lekko taką kompulsywno-obsesyjną, że ja tak jakby jak wchodzę w temat, to wypalam ziemię.

Po prostu przebijam się przez ziemię. Jak deszcz. I dla mnie paradoksalnie to, że ja mam jedną dziedzinę, na której się skupiam, to jest moja praca, moje hobby, moje życie. Wiem co terapeuci na ten temat mówią, ale dla mnie to jest po prostu moje życie, ten język angielski. W biznesie i ja tak jakby Kocham to, że on przede mną nie

ma żadnych tajemnic, ale też to, że ja tak jakby przekazując wiedzę moim uczniom, czy tworząc podcast, czy tworząc newsletter, jestem w stu procentach pewna, że to co mówię jest prawdziwe, jest ugruntowane, jest sprawdzone i to nie jest jakieś takie bajdurzenie, że o, bo mi się tak... tylko po prostu ja bardzo konkretnie wiem, co chcę przekazać, gdzie chcę pójść, co chcę ludziom powiedzieć i mam to poczucie, że chociaż wiadomo, ta praca w internecie jest odbierana teraz bardzo negatywnie, ale jednak mam to poczucie, że nie nabieram ludzi i że tak jakby staram się przekazywać taki naprawdę stuprocentowy konkret, który ma im pomóc w tym angielskim, w odnalezieniu się w tym świecie. I tak dalej, więc to jest takie bardzo, no... fajne uczucie.

[KRZYSZTOF] Fajnie się też patrzy na książki za Tobą, które teraz mam okazję widzieć w kamerze dzięki Twojemu iPadowi, bo są bardzo ładnie poukładane, więc widać, że ten perfekcjonizm jest w Tobie obecny. Zresztą, gdybyś zobaczyła moją biblioteczkę, to możemy sobie zbić wirtualną piątkę!

Dobra, Olga. Słowniki, jak już je widzę w ekranie teraz. Technologia nam pomaga w wielu aspektach, m.in. w tym aby tapnąć sobie dłużej jakieś słowo i zobaczyć jego definicję (funkcja Look Up w iOS/iPadOS i macOS) w słowniku, nie? Tym podstawowym albo jakimś innym. To są rzeczy, które cały czas, jak mówię na przykład rodzicom nastolatków dzisiejszych, to są dla nich czymś nowym. Cały czas mam wrażenie, ja się staram to robić w tym podcaście, ale ciągle to wiesz, ja świata nie zmienię, że tak powiem, trochę nawiązując do początku rozmowy. Natomiast staram się mówić o takich rzeczach, bo wydaje mi się, że zwłaszcza ekosystem Apple jest jakby mocno frontem do klienta i do użytkownika pod kątem takich rozwiązań też edukacyjnych. Nie tylko on oczywiście, ale tutaj akurat jest to najprościej zaimplementowane i jak Ty uważasz, czy technologia dzisiaj w angielskim, tak na razie na warstwie uczenia się tego języka, pomaga czy bardziej przeszkadza? No pewnie o AI też trzeba zahaczyć w tej odpowiedzi, nie?

[OLGA] Wydaje mi się, że ja bym powiedziała, że zdecydowanie pomaga, ale też właśnie fajnie na przykład, że wspominałeś tych rodziców dzieci, którzy nie zawsze wiedzą o wszystkich funkcjach, bo ja też tak jakby często odbijam się od moich uczniów, że mówię coś, co mnie się wydaje bardzo proste i oczywiste, a okazuje się, że na przykład oni tego nie wiedzą. Dlatego ja sobie też podzieliłam moich uczniów na takie dwie kategorie. Ludzi, którzy są świetnie zorganizowani w tych nowych technologiach, AI i nawet już potrafię rozpoznać, kiedy na przykład przy zrobieniu pracy domowej wykorzystują Chat GPT. Albo coś takiego. Ale mam też na

przykład uczniów, którzy, nie wiem, dzięki mnie odkrywają, że jest coś takiego jak Google Meet. I możemy się spotkać za pośrednictwem tej aplikacji. I to są na przykład też osoby, które pytają się mnie, czy mogłabym im polecić jakiś papierowy słownik. Owszem, tych możliwości jest bardzo dużo i ten świat Apple też otwiera przed nami te możliwości, ale ciągle trzeba pamiętać, jakby też poza swoją bańką, prawda? Tutaj znowu wracamy do tego, że trzeba pamiętać, że są ludzie, którzy na przykład się tym nie interesują, nie jest im to zupełnie potrzebne do niczego.

I z mojej perspektywy o takich ludzi też trzeba dbać, trzeba tłumaczyć, trzeba wszystkie te funkcje pokazywać. W taki sposób, żeby ten świat stał się dla nich przystępny i znowu, z mojego punktu widzenia też bezstresowy, bo jeśli na przykład ja przy użyciu też staram się bardzo wyczuć, kto jest jaką osobą w trakcie zajęć i na przykład jeśli czuję, że ktoś nie lubi tego świata Big Tech, nie lubi aplikacji, nie chce instalować nic nowego, to ja absolutnie nie narzucam tego i próbujemy po prostu uczyć się w inny sposób.

Ale jeśli ktoś, na przykład tak jak Ty, jest niesamowicie otwarty na takie nowe wyzwania też ze sztuczną inteligencją, to tych edukacyjnych możliwości w tej chwili jest tyle, że głowa odpada. Ale co fajniejsze, wydaje mi się też, że wygrywają najsilniejsi. Czyli, że wygrywają rozwiązania, które nie są przesadzone, nie są takie za bardzo, ale są bardzo dostosowane do ludzkich potrzeb, do ludzi w różnym wieku i też mają taki charakter, że nie przebudźcowują ludzi i to jest coś, co bardzo mi się podoba, po prostu w którym kierunku idą technologie, czy wykorzystywanie sztucznej inteligencji. Jeśli chodzi o edukację, to nie jest wszystko za bardzo. Nie wprowadza ludzi w kompleksy, tylko tak powoli po prostu przekraczamy kolejne *milestones*, kolejne punkty i dzięki temu nie dość, że ja, to jeszcze uczniowie, wszyscy razem zyskujemy na tym, nie tylko pod kątem języka angielskiego, ale właśnie też tego poruszania się w ekosystemie, czy po prostu w tym świecie nowych technologii sztucznej inteligencji. To jest niesamowicie fajna sprawa!

[KRZYSZTOF] Tak sobie myślę o tym AI, że ono powinno być jak najbardziej niewidoczne, żeby było tak łatwo używalne. Bardzo czekam co na World Wide Developer Conference tegorocznym, czyli WWDC, popularnie zwanym *DubDub*. Apple pokaże w kontekście swoich rozwiązań w nadchodzącym iOS czy pozostałych systemach. Bo myślę, że to będzie takie niewidoczne. Myślę, że moi Słuchacze też tego trochę oczekują, że to nie będzie wielki napis, wielka ikonka, tutaj kliknij, żeby pogadać z botem, tylko ten bot będzie czymś bliższym

asystentowi niż po prostu wyrobnikowi, takie brzydkie polskie słowo, ale rozumiesz o co mi chodzi.

Czy tobie się na przykład zdarza na zajęciach zaproponować ćwiczenia już w stylu Przeprowadź konwersację z AI, bo ono może być głupsze niż ty już nawet na twoim poziomie. W sensie, wyobrażam sobie, że można by to zrobić. Pogadaj z AI, zobacz jak ono nieludzki ma czasami ten angielski?

[OLGA] Tak, zdecydowanie tak. I nawet mam takiego jednego ucznia, mam nadzieję, że jeszcze mam. W sensie, że po mojej przerwie macierzyńskiej, Michał, pozdrawiam cię, że po mojej przerwie macierzyńskiej wróci do mnie, bo bardzo go lubię. <śmiech>

Ale tak, i on był właśnie takim też pionierem na moich zajęciach, jeśli chodzi o wykorzystywanie AI. I to, co on na przykład z tym robił, też było dla mnie szalenie inspirujące. Ale jak najbardziej. I też, co ciekawe, osoby tak mniej więcej na poziomie C1, C2, które mają kontakt właśnie z tym AI, czy Chat GPT i tak dalej, bardzo pomaga im to wyzbyć się kompleksów. Bo jak widzą, że ten Chat GPT używa takiego prostego słownictwa i wcale to nie jest nic niesamowitego, to nie jest jakaś gramatyka z kosmosu, tylko po prostu prosty, naturalny, dobry, poprawny język angielski, to natychmiast widzę też, że im się dużo łatwiej pracuje, wierzy w siebie i ma to bardzo dobre przełożenie też na te właśnie speaking skills, bo to odblokowuje.

[KRZYSZTOF] Myślę, że gdy taka osoba na przykład na stanowisku juniorskim w korporacji widzi, że wspomniany Chat GPT używa czasu, w którym jest jedno *have*, bez żadnej odmiany kolejnych, to się uspokaja to po pierwsze, a po drugie też bardzo często ja słyszałem takie historie, że kurczę wiesz, bo ja sobie mówiłem to wcześniej. To zdanie w głowie, zanim poszedłem do czatu poprosić, żebym je napisał, bo się bałem, żebym je szef nie wyrzucił, jak zobaczy w mailu jakiś błąd. I ty wiesz, że ono było prawie identyczne. Właśnie, to jest też w kontekście pracodawców, pewnie z tym się spotykasz, jak pracujesz z biznesem, że muszą pracodawcy zmienić trochę *mindset*, zwłaszcza działy HR, bo powiem Ci, że... Kurczę, jak my dalej będziemy ludzi ścigać za przecinki w mailach, tak jak to do tej pory robiono i jeszcze im robić programy naprawcze w korporacjach, to ci ludzie się nie nauczą angielskiego. Takie jest moje przynajmniej osobiste doświadczenie, czy jakby wspomnienie sprzed ponad dekady, ale słyszę kątem ucha, że nadal niestety tak w wielu miejscach jest.

[OLGA] To znaczy w ogóle jeśli chodzi o język angielski, to w tym konkretnym obszarze, o którym Ty wspomniałaś, czyli HR, to tutaj wydaje mi się, że my też trochę jesteśmy u progu jakiejś rewolucji w Polsce. Coraz częściej zdarza się, że ten taki koszmarek rekrutacyjny to nie jest angielski kandydatów, tylko angielski rekruterów.

[KRZYSZTOF] Piękne, że to mówisz.

[OLGA] Ale tak jest. I ja tak jakby coraz częściej się z tym spotykam, bo Polacy jakiś czas temu fantastycznie zrozumieli, że do rozmów rekrutacyjnych można się przygotować. A nawet wypada się przygotować, prawda? Zaczęli w to inwestować, przykładać się, czytać, konsultować. A rekruterzy... No cóż, wiele z tych osób osiadło i ja nie mówię, że wszyscy oczywiście, prawda? Ja nie wkładam wszystkich do jednego worka, ale bardzo wielu po prostu osiadło na tym pytaniu: *Tell me something about yourself*. I to by było na tyle, prawda? Ja przez wiele lat pracowałam w ogóle jako konsultant rekrutacyjny, między innymi tam w banku, który już nie istnieje, więc nie będę podawała nazwy, żeby się nie chwalić, ale naprawdę ja spędziłam bardzo wiele godzin na rekrutacjach, na różne pozycje i to, co mi się tak jakby rzucało w oczy, to jest recytowanie gotowych formułek, ale nie przez kandydatów, tylko właśnie przez rekruterów.

I teraz to jest takie bardzo duże też zderzenie na przykład potem, jak ci ludzie, ci kandydaci wychodzą na rynek międzynarodowy i mają zderzenie na przykład z brytyjskimi rekruterami, którzy zwracają bardzo dużą uwagę na to, czy mają dobry flow z kandydatem. Czy ten jest otwarty, taki easy going, broad minded. Po prostu, czy jest chemia między ludźmi. I jeśli jest ta chemia, to taki rekruter jest w stanie dla Ciebie przenieść góry. A Polacy bardzo często, właśnie przez to, że tak jakby w Polsce przechodząc przez te etapy rekrutacyjne, bardzo często wypadają tak sztywnie, nienaturalnie. Co oczywiście z jednej strony jest całkowicie zrozumiałe, bo to jest nowa sytuacja i inny język, prawda?

Ale z drugiej strony wydaje mi się, że już też czas powoli przełamywać te bariery i rozmawiać z takim rekruterem jak równy z równym pod kątem merytorycznym i językowym, bo jesteśmy na to gotowi. Tylko, że w Polsce w tych rekrutacjach też wydaje mi się musi zajść jakaś zmiana. Między innymi wśród rekruterów. Nie wiem, czy Twoi Słuchacze będą mieli podobne doświadczenia. Ja oczywiście też bardzo chętnie o tym posłucham czy poczytam, bo może się okazać, że jednak ta płaszczyzna porozumienia przy tym konkretnym temacie jest wspólna.

[KRZYSZTOF] Tak, ja bardzo proszę Was, jeżeli macie jakieś właśnie przemyślenia lub doświadczenia, myślę, że to drugie będzie częstsze z własnej pracy, wiele osób tutaj pracuje w IT, na stanowiskach programistów czy menadżerów z moich słuchaczy, to dajcie znać na kontakt@boczemunie.pl, ja też przekażę oczywiście Oldze te wiadomości od Was.

[OLGA] Bardzo dziękuję, jeśli ktoś będzie chciał właśnie czas poświęcić i energię na to, żeby się z nami skontaktować, bardzo, bardzo dziękujemy!

[KRZYSZTOF] Bo to mogą być historie rodem bez cenzury i proszę Was, żeby takie były w tych wiadomościach. Nie używamy publicznie światła dziennego, aczkolwiek jest to zawsze jakiś insight dla nas, bo to jest bardzo ciekawy temat.

I myślę sobie jeszcze, tak go kończąc, że może dojść do sytuacji, w której ktoś na przykład czyta newsletter, który mówi o amerykańskim *lifestyle*, tak? Na przykład. Po prostu. I tam są różne idiomy i ten człowiek czyta, kobieta jest tak odczytana z tymi różnymi idiomami, że po prostu dla niej naturalne jest na przykład, no nie wiem, użyć „*Take something with a grain of salt*” na przykład na rozmowie rekrutacyjnej i kurczę, wiesz, w ramach żartu nawet, nie? Do tego rekrutera. I ona nie zostanie zrozumiana. Bo ona zostanie nawet, powiem więcej, ona zostanie źle oceniona albo ona zostanie oceniona jako prostak bardzo często. I pójdą jej punkty, a się okazuje, że jest dokładnie odwrotnie. I mówię o specyfice polskich działów HR, nie o tych brytyjskich czy amerykańskich. No bo to jakby jest dosyć oczywiste.

[OLGA] Zdecydowanie. Ja mam nawet taką jeszcze sytuację sprzed tygodnia, gdzie jedna z moich uczennic żaliła mi się, że ma teraz bardzo dużo rekrutacji z Brytyjkami i że stara się, napina się po prostu, tak bardzo chce być formalna i taka po prostu od A do Z idealna w odpowiadaniu i tak dalej. Jest tylko jeden problem... No nie może z nimi złapać kontaktu. W sensie ma wrażenie, że to, co ona mówi, to oczywiście do nich trafia, oni to sobie zapisują, cieszą się, no że ta merytoryka jest po prostu na top notch, ale no nie może po prostu przebić tej bariery właśnie bycia taką bardziej luźną, naturalną, bez spiny, no jak człowiek z człowiekiem, prawda? No przecież już możemy chyba... poluzować te krawaty.

Wydaje mi się, że pandemia też bardzo paradoksalnie bardzo w tym pomogła, że właśnie ludzie widząc się przez kamerę w tym naturalnym takim środowisku domowym jednak troszeczkę po prostu zeszli z takich bardzo nadętych

formalizmów do tego, żeby również ten angielski czy angielski biznesowy był właśnie bardziej osadzony w takim realnym kontekście. I Szczególnie jeśli chodzi o rekruterów brytyjskich, to jest bardzo istotne i tutaj tylko się uczyć, po prostu tylko się uczyć, żeby ten luz i oczywiście też znajomość języka angielskiego bardziej przenieść w nasze polskie realia. To by było idealne.

[KRZYSZTOF] Ja to też widzę na styku takiej pracy influencersko-biznesowej w kontekście ofert. Ja to też wyniosłem ze sprzedaży z IT, ale teraz to ewoluowało do jeszcze luźniejszych obszarów, w sensie te oferty, na które odpisują, zwłaszcza amerykańskie firmy, to są oferty napisane bezpośrednio. Bardzo małą ilością słów, ale bardzo luźnych słów. Plus oczywiście konkretny dokument, w którym już tam nie może być wodolejstwa, ale takie utarte, standardowe sformułowania typ „*Have a nice day*”, cokolwiek takiego, co jest sztafą, w Stanach jest odsiewane, mam wrażenie, przez algorytmy. Jak nie te robotyczne, to ludzkie w głowie. My już nie chcemy tego czytać. To jest *scam*.

[OLGA] Bardzo często przede wszystkim mówię w swoim podcaście, że żeby być osobą interesującą, ciekawą, żeby zwrócić uwagę właśnie na siebie spośród tysięcy innych rzeczy, musimy przede wszystkim językowo, bo ten kontakt jednak pierwszy jest bardzo często tylko właśnie językowy, mail, CV czy coś takiego.

Musimy po prostu zwrócić uwagę poprzez język. I to też jest bardzo ciekawe, co powiedziałaś, bo... A propos, bo tutaj też wcale nie trzeba używać jakiegoś takiego niesamowicie skomplikowanego języka. Kluczem są słowa. I to jest też trochę coś innego niż na przykład, bo nie wiem czy wiesz, ale Steve Jobs miał taką technikę, że on używał bardzo prostych, ale bardzo konkretnych i celowanych słów. Czyli on bazował na takim czymś jak *Third Great Words*. I tłumaczył właśnie te takie bardzo zawile rzeczy w sposób bardzo prosty. I wydaje mi się, że to też jest coś, co można sobie od niego przeszczepić, wziąć. Właśnie używanie takich celowanych, konkretnych, krótkich słówek, ale innych niż takie właśnie utarte. Bo ja wiem, że na przykład w polskich szkołach cały czas się uczy, że – *clever*. Że ktoś jest *clever*.

No okej, tylko że tak jakby my idziemy w świat i nagle okazuje się, że świat mówi, że jesteśmy – *sharp*. Prawda? Albo jesteśmy *quick with it*.

Okłamali nas w szkole? No nie, prawda? Tylko po prostu to nie jest ten język, którym mówi świat. I teraz pytanie, czy *sharp*, jako taki bystry, z ripostami i tak dalej, czy to jest ciężkie słowo? Czy to jest długie słowo? Czy to jest coś po prostu takie,

nie wiem, wydumane? No nie, prawda? Zupełnie nie. Tylko to jest po prostu to konkretne słowo, które trzeba znać, żeby załapać się na ten pociąg z naturalnym, dobrym, światowym językiem biznesowym.

[KRZYSZTOF] I tak sobie oglądamy z moimi Słuchaczami co roku konferencje technologiczne, Apple Events, albo wspomniane WUDC. I bawimy się w taką grę od dekad, żeby policzyć ilość *amazing'ów* ze strony Apple'a. No bo jakby to słowo jest ulubione, jeżeli chodzi o dział marketingu w tej firmie, ale to się zmienia. I widzę w ostatnich latach, że na przykład coraz częściej, a czasami częściej również ilościowo na tych konferencjach apple'owskich, pada słowo *gorgeous* na przykład, albo słowo *believe*. I później dosyć często w takich tekstach, nawet po polsku pisanych, ludzie robią kalki językowe i na przykład opisując coś, co robi Apple, w dwóch czy trzech zdaniach pada, nie wiem, że trzy, cztery razy, czasami w skrajnych przypadkach więcej, odniesienie do tego, że firma chce zmieniać świat. Na litość boską, ale jakby to, że Apple mówi, że „*We can change this world!*”, to nie jest zdanie, które idziesz i mówisz na rozmowie rekrutacyjnej, bo to nie działa, nie?

W sensie to, że Apple sobie tak mówi i że Tim Cook składa ręce w akcie modlitwy jest fajne i fajnie wygląda, zwłaszcza jak za nim jest *gorgeous* wspomniane, ale kurczę, to nie jest tędy droga. Jak, wiesz, Olga, podchodzić do tego komunikatu, bo to jest też czysty marketing, o czym ludzie zapominają, no nie? Jak tego słuchać, żeby wyłuskać coś, co może nam się przydać, na przykład nazwę własną Secure Enclave, tak, jeżeli chodzi o co-procesor w iPhone, co już się może bardziej przydać językowo w jakimś użyciu niż wspomniane *amazingi*, żeby nie zwariować, nie? Bo z tych konferencji możemy dużo wyciągnąć, mam wrażenie. Na dużym poziomie angielskiego.

[OLGA] Zdecydowanie tak i to też jest tutaj, ja niechętnie, ale muszę wspomnieć w tej chwili Elona Maskę, który no, nie, że zwariował, prawda, ale coś tam się nie... Nie dobrego się dzieje, ale pamiętam, że kilka lat temu, kiedy jeszcze był taki trochę bardziej przytomny i jednak skupiony na biznesie, a nie o tym, żeby robić *Shit Posting* na X, to wysłał taki mail do pracowników Tesli, gdzie właśnie... Uczulał ich, żeby nie używali *nonsense words*, czyli żeby po prostu właśnie nie używali jakichś takich totalnie bezużytecznych, głupich słów, które opisują Teslę, samochód, bo w żaden sposób to nie pomoże użytkownikom jeździć tą Teslą, prawda, czy używać Teslę. I to jest też coś takiego, kiedy na przykład słuchamy tego typu konferencji, to ja zawsze tak jakby radzę, czy też zacząć od podstaw, czyli na przykład od czasowników. Skupić się na tym właśnie, jakie czasowniki są używane, no bo to jest

tak jakby clue każdego zdania, praktycznie w każdym języku i od tego zacząć, a potem dobudować sobie, czy też przyrzeć się innym zwrotom, które mogą być bardzo ciekawe.

Bo na przykład mówi się, że Tim Cook nie jest taki fajny jak Steve, on tak fajnie nie mówi, nie porywa publiczności i że generalnie to zupełnie nie jest ten poziom.

[KRZYSZTOF] No tak, księgowy.

[OLGA] Ale jeśli wejdzie się w to głębiej i faktycznie przyjrzy się temu, co Tim Cook mówi, to on używa bardzo, może nawet nie tyle ciekawego, ile bardzo precyzyjnego języka. Czasami nawet wydaje mi się, że dużo bardziej precyzyjnego niż Jobs, bo Jobs... U Jobsa to było po prostu *sky is the limit*. A Cook ma bardzo fajne właśnie takie sformułowania typu, że coś jest *limitless*, albo właśnie *laser focus*, albo że *scaling the wall, put your ding in the universe*.

To są fantastyczne zwroty, które tak jakby tylko brać od niego i próbować z nimi budować swoje własne zdania, bo to też jest bardzo ważne, żeby nie uczyć się całych zdań, które ci ludzie mówią, tylko po prostu wyłuskiwać sobie, takie co ciekawsze rzeczy. *Laser focus* – to mi się może przydać do kolejnej rozmowy rekrutacyjnej, więc wezmę to słowo i zrobię sobie z tego taką swoją, taki swój słowniczek, taką sztamkę, prawda, że to będzie takie podstawowe słowo, które opisuje mnie, moją pracę i wszystko to, kim czy czym jestem w życiu zawodowym,. Więc to absolutnie nie jest tak, że Tim Cook właśnie jest, tak jak mówisz, tym księgowym, bo na przykład dla porównania, ja zawsze też mówię moim uczniom, którzy chcą się na przykład wyzbyć kompleksów, że to posłuchajcie sobie Billa Gatesa.

To jest po prostu koszmar. Ja nawet ostatnio słuchałam jakiegoś jego podcastu, gdzie Bill Gates rozmawiał chyba z samym Altmanem i on po prostu w każdym zdaniu mówił coś takiego jak „*Look! Look man!*”.

[KRZYSZTOF] To jest takie krzaczanie trochę, bo ile razy można, to po prostu nawet niewprawne ucho zwróci uwagę, że coś jest nie tak.

[OLGA] I to będzie się gryzło i będzie wręcz takie poczucie, że no ale halo, halo, przecież to jest Bill Gates, no to on powinien mówić najpiękniejszym angielskim na świecie, prawda? To samo jest przecież z Jeffem Bezosem. Jak słucha się takiego,

powiedzmy sobie, mniej przygotowanego, bo Bezos jest oczywiście też bardzo taki trenowany i to widać, że on po prostu prawie jak Macron, nie wiem czy to dobrze wymówił, ale że on po prostu ten postępek, jeśli chodzi o jego *speaking skills*, jest ogromny, ale już na przykład Bezos spuszczonej ze smyczy, pozostawiony w jakiejś audycji czy coś takiego... No to po prostu można się wyzbyć tych kompleksów. Tak samo jak ktoś ma problem z takim płynniejszym mówieniem, mówieniem bardziej konkretnym. Bardzo zachęcam do posłuchania Billa Gatesa. Kompleksy przechodzą jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki!

[KRZYSZTOF] A to jest bardzo ciekawe, co powiedziałaś o tym słowniczku, bo jestem w stanie sobie wyobrazić, że możemy sobie ja i moi Słuchacze zrobić takie ćwiczenie, że przy okazji najbliższego Apple Event, jeżeli chodzi o premierę iPadów, to akurat w najbliższy wtorek, możemy sobie właśnie spróbować zrobić takie notatki albo sobie później wrzucić jakiś AI transkrypt tego odcinka. Wszystkich słów czy czasowników zwłaszcza, tak jak powiedziałaś, których nie rozumiemy i prawdopodobnie to będą te najcenniejsze dla nas, tak mi podpowiada doświadczenie jak robiłem na przykład w anglojęzycznych książkach i jak opowiadałaś o tych czasownikach, to doskonałym przykładem jest słówko – *extend*. Jobs nigdy by go nie użył. Powiedziałaby *share*, albo powiedziałaby „*I can give you, we can give you*”, ale nigdy nie powiedziałaby – *extend*. Cook nie powiedziałaby tego, co powiedziałem przed chwilą. Dlatego, że ten księgowy, jak go oceniają, wymaga też od niego precyzji, jeżeli chodzi o język w kontekście spotkań z inwestorami. Jak sobie nieraz słucham te kole z inwestorami, to Cook i Luca..., nie pamiętam nazwiska jego, ale główny jakby księgowy firmy, oni używają naprawdę bardzo niewielu zdań, za to odpowiadają bardzo precyzyjnie, bo tego wymaga rynek akcji giełd.

[OLGA] Dokładnie tak. No to ten właśnie precyzyjny język jest obecnie, wydaje mi się, bardzo ważny. I to na przykład też jak ja pracuję właśnie z politykami. I oni mnie pytają, że na przykład, no kurde, o co chodzi z tym Radkiem Sikorskim, prawda?

No czemu po prostu ten Radek Sikorski jest tak chwalony? Czemu jak on mówi, to po prostu wszyscy słuchają jak świnia grzmotu? Zastanówmy się, prawda, czemu wszyscy słuchają Radka Sikorskiego? No właśnie dlatego, że on ma bardzo specyficzny, taki swój własny styl wypracowany, no bo Donald Tusk, ok, Donald Tusk nauczył się super, prawda, kursy na Malcie, wszyscy wiemy, on się fantastycznie nauczył angielskiego. Tylko, że to nie jest jego angielski. To słyhać po prostu, że to jest taki angielski wyuczony, on to wszystko zna, wie, wie jak tym się

posługiwać. Natomiast Radek Sikorski ma fantastyczny sposób, bardzo takiego dosadnego, ciekawego wypowiedzenia się, który właśnie jest jego własny, tak jakby on to sobie sam zbudował, sam sobie stworzył ten swój słowniczek, którym po prostu strzela z mównicy i ludzie słyszą, że to jest po prostu, że to oto tutaj Radek. Minister Sikorski mówi do nas, mówi swoim językiem i faktycznie bardzo mu zależy na tym, co chce przekazać.

Więc to budowanie własnych słowniczków, to wydaje mi się w tej chwili, na tym etapie personalizacji i tego po prostu, jak wszystko jest zindywidualizowane w dzisiejszym świecie, jest niesamowicie ważne. Ja na przykład mam papiery na każdego. W sensie ja sobie tworzę po prostu Excele i mam napisane na przykład, w tej chwili akurat pielęgnuję bardzo szczególnie dwa Excele. Jeden to jest Sam Altman z OpenAI, a drugi to jest Kara Swisher i ja po prostu wszystkie podcasty z nimi wyszukuję, słucham tego namiętnie na spacerach z młodzieżą i w tym telefonie po prostu cały czas Excel sobie zapisuje te zwroty, tak jakby bardzo dużo czasu i energii poświęcam na to, żeby właśnie przeanalizować po prostu, co jest takiego w tych dwóch osobach, które mówią w kompletnie inny sposób. Całkowicie. To jest też po prostu fantastyczne zestawienie. Tutaj szczególnie polecam, jest taki jeden podcast, gdzie właśnie Altman przeprowadza wywiad z Karą Swisher na temat tej teraz takiej, wiesz, monumentalnej książki „Burn Book” i tam to po prostu niesamowicie słychać, jak oni są od siebie różni, ale mimo tego, że mówią w zupełnie inny sposób, inna narracja, inne słownictwo, to po prostu słuchasz ich i WOW, I to jest właśnie ten efekt wow, który my chcemy uzyskać.

[KRZYSZTOF] I tego AI będzie bardzo trudno zastąpić, bo to jest ta personalizacja, o której wspomniałaś. I tak jeszcze zamykając ten temat, bo zaczęliśmy od Tima Cooka, to nim zamkniemy. Jak miał pierwsze swoje wystąpienia na scenie, to zarzucano mu, że jest nudziarzem i on nudziarzem nigdy nie był. W sensie on miał tremę, jak każdy może tą tremę mieć, ale on ma też do dzisiaj bardzo charakterystyczny sposób przestankowania, robienia pauz.

I nigdy Tim Cook nie będzie mówił inaczej. On po prostu tak mówi, jak on chce podkreślić coś, co jest dla niego ważne, to robi pauzę. I ta pauza czasami trwa tak, jakby ktoś wyłączył mikrofon. I tego nikt mu nie zmieni, nikt mu nie powie, bo byłby, tak jak mówisz, nienaturalny. I to wtedy byśmy mówili, że mówi jak AI.

[OLGA] A my robotów przynajmniej na razie jeszcze nie chcemy słuchać, bo interesuje nas to, co wychodzi z trzewi i ta pasja itd. I tutaj też a propos tych

konferencji, zdecydowanie kluczem do nabrania takiej naturalności może być właśnie to osłuchiwanie się robotów. Z językiem takich konferencji i nawet powrót do przemówień Steve'a Jobsa, który ciągle jest niedoścignionym ideałem, jeśli o to chodzi. I też ja mam taki pro tip może dla Twoich Słuchaczy, który jest trochę śmieszny, trochę żenujący, no ale już się przyznam, dobra.

[KRZYSZTOF] Jak w tym podcaście, proszę bardzo.

[OLGA] No, ja na przykład jestem świrem takim koszykarskim, tak? Ja się koszykówką interesuję 26 lat, zęby na tym zjadłam i też przyznam się szczerze, że ja mam coś takiego jak fejkowe konto na Instagramie, które jest tylko dla koszykówki. Mój partner żartuje, że ja wieczory spędzam na napieprzaniu się z anonimowymi Serbami na Instagramie na temat tego, czy tam Željko Obradović powinien dalej trenować FK Partizan. Ale dla mnie to też jest po prostu taki super sposób na ćwiczenie tego języka właśnie na żywo. Że ja sobie po prostu wchodzę w te dyskusje, jest to coś, co mnie pasjonuje. To jest bardzo ważne, że ja wykorzystuję ten język od razu na temacie, który po prostu dla mnie jest w ogóle, no pali mnie od środka aż, prawda?

[KRZYSZTOF] To taki prototyp dla moich Słuchaczy, jak ktoś ma dość polskiej bańki technologicznej na X, bo ma po prostu wrażenie, że go tam powieszają za 8 GB RAMu <puszcza oko> to jakby zapraszam, żeby z anglojęzyczną właśnie społecznością sobie Apple porozmawiać, nawet na fejkowym koncju, to jest jakiś sposób. Zobaczycie, jakie to jest inne pole semantyczne, jakie to jest inna dyskusja, jaki to jest inny poziom w ogóle rozpoczynania wypowiedzi, w której niekoniecznie jest jakaś celowość, jak często w Polsce bywa. Oczywiście często też są te dyskusje merytoryczne, ale zawsze jak ktoś mi narzeka, to samo. Zapraszam. W sensie na Polsce się świat nie kończy.

[OLGA] Zdecydowanie!

[KRZYSZTOF] Myślę sobie tak jeszcze, żeby Ciebie podpytać o to osłuchiwanie się, bo wspomniałem na początku o „Yellowstone”, o Beth czy o innych serialach, „House of Cards”, które kochamy, które uwielbiamy, czy „Ted Lasso”, który jest fantastyczny pod kątem językowym w ogóle brytyjskiej wymowy itd. Kurczę, czy to nie jest według Ciebie właśnie najprostsza droga, żeby trochę bardziej uważnie tej popkultury słuchać, tych podcastów, jakby oglądać te seriale i filmy niekoniecznie z napisami, a może z angielskimi napisami właśnie, a nie polskimi? Bo cały czas mi

się wydaje, że to się nie zmienia. Moja żona tak się uczyła angielskiego i jakby sama się nauczyła do tego C2, no bo po prostu chłonęła tego tyle bez translacji, że w końcu się nauczyła przez absorpcję.

[OLGA] A mogę na to pytanie tak trochę dłużej odpowiedzieć? Bo mam tutaj po prostu wiele tam przemyśleń, ale nie wiem, w sensie ja w ogóle bardzo przepraszam Twoich Słuchaczy, jeśli to będzie za długo, mogą sobie przewinąć!

[KRZYSZTOF] Tu się nikt nie obrazi!

[OLGA] Ja też bardzo Ci dziękuję, że tak zadałeś to pytanie, że użyłeś tego słowa „osłuchiwanie się”, bo rzadko się zdarza, że ludzie rozumieją różnicę między osłuchiwaniami się, a taką stricte nauką języka angielskiego. Więc stąd na przykład bardzo często pojawia się taki skrót myślowy, nauczyłam się angielskiego oglądając Netflixa.

I tutaj tak jakby, no nie, nie ma czegoś takiego. Można się osłuchać z danym językiem, przyswoić pewne struktury słowne polepszyć płynność dzięki regularnemu kontaktowi z takim serialem, ale nie można się stricte nauczyć języka poprzez oglądanie właśnie Netflixa przy sprzątaniu. Teraz, ale to osłuchiwanie się jest o tyle ważne, że tak jak no właśnie trochę wspomniałeś, działa trochę jak metoda immersji, prawda, metoda zanurzenia się, bo wchodzimy w ten świat serialu, świat podcastu. Przenosimy się, angażując mózg do danego miejsca, gdzie jest konkretny, wiesz, rytm, akcent, intonacja, nie wiem, wyrażenia, dialogi. I teraz, no, dlaczego taki serial jak „Suits”, prawda, to światowy fenomen? Dlatego? Bo ten serial oparty jest w zasadzie na dwóch bohaterach, którzy mówią super wyraźnie, zwięźle, strzelają fajnymi cytatami, takimi bardzo prostymi do zapamiętania, mają wyjątkowo zrozumiały akcent.

Jest ich dwóch w zasadzie, więc łatwo się skupić na dynamice tych dialogów, na dynamice ich relacji. Wszystko jest bardzo przewidywalne, bo po kilku odcinkach my już wiemy, czego się spodziewać. Mike, Harvey, oni zwykle w taki bardzo podobny sposób odpowiadają. I dlaczego na przykład serial „Billions” nie zrobił takiej kariery choćby w Polsce? Bo jest daleko bardziej skomplikowany. Nawet nie intelektualnie, ale właśnie w tej warstwie takiej językowo-akcentowej wymaga od widza dużo więcej. Nie tylko tej znajomości właśnie świata finansów, ale też znajomości świata angielskiego.

I nie jest taką odskocznią właśnie jak słuchanie czy osłuchiwanie się ze „Suits”. Ja w ostatnim odcinku podcastu powiedziałam, że „Suits” jest zdetronizowany. I to podtrzymuję, bo uważam, że w tej chwili warto skupić się na takim serialu jak „Yellowstone”.

[KRZYSZTOF] Wspomnianym. Jestem psychofanem.

[OLGA] Ja też, ale też ze względu właśnie na tą warstwę językową, która jest po prostu świeższa, nowocześniejsza, jest ciekawsza. Po prostu scenarzyści tak jakby widać, że wyszli z siebie żeby połączyć ten świat trochę biznesu, trochę przemocy, Montana, prowadzenie rancho i tak dalej, to wszystko po prostu wypada niesamowicie naturalnie w tym serialu, a te wszystkie zwroty wplecione w te dialogi, zwroty w zasadzie z Nowego Jorku, bo to jest wszystko po prostu wyniesione praktycznie z Wall Street. To jest coś niesamowitego!

[KRZYSZTOF] I zauważ, że też roboty łączącej pokolenia, tam mamy kilka pokoleń w tej rodzinie i to się wszystko skleja, w sensie tam nie ma sztuczności w tych dialogach.

[OLGA] Zdecydowanie, tak.

[KRZYSZTOF] Jak wysyłasz newsletter, którym podrzucasz właściwie Twoim czytelnikom takie *pro-tipy*, można by powiedzieć, używając kalki jak te w dzisiejszym odcinku: Czy to jest już u Ciebie trochę automatyczny proces? W sensie, rozumiem, że co sobotę ląduje ta gazeta na wycieraczkę, trzymając się dalej kalek i wspomnień z amerykańskich produkcji filmowo-serialowych. Ty już masz jakby zestaw zakreślaczy albo jakieś narzędzie, którym sobie to wszystko, tak powiem, do silosu pod tytułem kolejne wydanie newslettera przierzucasz? Czy to jest tak, że masz listę tematów na kolejne wydania i po prostu się jej trzymasz? Bo ja jestem w tej pierwszej grupie, ja po prostu cokolwiek nie pochłonę, leci do Apple Notes, do jednej notatki i po prostu siadam sobie w środę, jak piszę newsletter i sobie patrzę, co tam w tej notatce jest, a dobra, no to to będzie taki motyw przewodni, nie?

[OLGA] <śmiej> No to ja mam identycznie tutaj znowu ukłon do firmy Apple, która stworzyła tę aplikację Notatki, która ja uważam, że gdyby mi ktoś zabrał w tej chwili tę aplikację, to zostałabym jakby z ręki po prostu, jakby z lewej ręki. Ja miałam inne aplikacje. Evernote, Trello itd. Natomiast mi się żadna z tych aplikacji nie sprawdziła,

tylko Notatki i faktycznie ja jestem taką osobą, która zapisuje tam wszystko, wszystko co usłyszy natychmiast ląduje tam. Ja oczywiście mam to wszystko pogrupowane, podzielone, tutaj podcast, tutaj newsletter, tutaj Instagram, Instagram. I staram się tymi tematami bardzo jasno żonglować, tak żeby to się w żaden sposób nie powtarzało. I muszę przyznać, że też tak jakby odżyłam pod tym, bo już tak przy końcu, tuż przed urlopem macierzyńskim byłam taka trochę wypalona, tego już było tyle po prostu, plus prowadzenie zajęć.

Ja czułam, że nie mam aż tyle czasu na słuchanie podcastów, ile bym chciała mieć, a to jest bardzo ważne, żebym mogła ten content jak najlepszy, jak najświeższy dostarczać. I muszę przyznać, że na tym urlopie macierzyńskim, spacerując z tym wózkiem i tak dalej, naprawdę złapałam drugi oddech, bo faktycznie ja robię tak, że... słuchawki na uszy, jedną ręką prowadzę wózek, drugą ręką trzymam telefon i po prostu słucham podcastu i wszystko w tym telefonie sobie zapisuję jedną ręką i tak dalej i w ten sposób robię, nie wiem, pięć, siedem kótek po Parku Skaryszewskim. I już, przesłucham. Tak, ale muszę przyznać, że dla mnie to jest wielka sprawa, bo faktycznie pozwala mi to być w 100% na bieżąco z tym, co się dzieje właśnie w języku angielskim i czuję po prostu, że dzięki temu właśnie mam taki jakby drugi oddech i że teraz po powrocie z urlopu macierzyńskiego już po prostu zaraz się dorwę do tych uczniów i tam będę w nich pakować te wszystkie zwroty.

[KRZYSZTOF] Bardzo dobrze się tego słucha i też zachęcamy oczywiście, ja na pewno ze swojej strony, że polecałem Twój podcast wielokrotnie u siebie [w newsletterze](#). jeżeli jesteście zainteresowani miejscami, gdzie możecie spotkać Olgę i jej twórczość, między innymi newsletter i podcast, to myślę, że takim najlepszym adresem jest trenerangielskiegowbiznesie.pl.

[OLGA] I Instagram. I [Instagram](#), oczywiście! Dużo osób właśnie zaczyna od tego Instagramu!

[KRZYSZTOF] I powiedz mi jeszcze, Olga, na koniec, jak ty patrzysz na ten nasz świat technologii, twój też, bo jakby nie da się od tego uciec już dzisiaj, to co według ciebie zrobić, żeby ona służyła bardziej człowiekowi, albo może jak człowiek powinien na nią spoglądać, żeby jej na to pozwolić? Bo bardzo często problem leży po tej drugiej stronie.

[OLGA] No, też musimy pamiętać, wydaje mi się, że ta technologia daje nam coś absolutnie niesamowitego, czyli dostęp. Dostęp po prostu do wszystkiego na całym

świecie, to wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Wspomniana książka, prawda, Kara Swisher, „Burn Book”, no w tej chwili to jest sekunda i mam na Kindle, prawda? To jest po prostu niesamowite. I wydaje mi się, że taka jedna rzecz, o której trzeba bardzo pamiętać, również przy okazji nauki języka angielskiego, to jest to, że z tym nieograniczonym dostępem wiąże się też jakaś taka chaos, niepewność, problem z wyborem, z selekcją, co może też prowadzić do zniechęcenia czy przebodźcowania. Ja bardzo często dostaję maile od osób, które chcą się uczyć języka polskiego czy angielskiego i są wręcz już takie zrezygnowane, bo próbowały już wszystkiego. No już po prostu wszystko było grane, prawda, a to ciągle nie jest to... Dlatego ja zawsze przypominam, żeby wybierać jakieś swoje ulubione rzeczy i na szczęście ta technologia, ten dostęp do technologii na dzień dzisiejszy pozwala nam na to, ułatwia nam to i my możemy po prostu żonglować tym, co jest dla naszego mózgu i dla naszego, w ogóle dla nas najlepsze, prawda? Jeśli to jest czytanie książek, to proszę bardzo, konto na Instagramie, super, YouTube, Newsletter, podcast, wszystko jest, tylko żeby nie wszystko na raz. Wybrać coś dla siebie, co nam daje największy added value, czyli tę wartość dodaną, coś na co nasz mózg bardzo pozytywnie reaguje, wręcz takim strzałem dopaminowym i tego się trzymać.

[KRZYSZTOF] I też od siebie mogę się pod tym wszystkim podpisać, co Olga powiedziała i jeszcze dodać Wam na koniec takie zdanie, które zawsze odpowiadam, to jest moja odpowiedź na pytanie: „*Co Ci dały Krzychu podcasty albo bycie podcasterem, oparcie o to gdzieś tam swojego biznesu czy życia?*”.

Ja odpowiadam zawsze tak samo. W sensie mnie podcasty nauczyły więcej niż jakakolwiek szkoła, którą ukończyłem, albo jakikolwiek uniwersytet. W sensie podcasty są takim otwartym, międzynarodowym uniwersytetem, dostępnym właściwie w większości języków. I to my mamy ten luksus, że o ile na platformie VOD czy innej musimy płacić subskrypcję, tutaj mamy to za darmo i to my zdecydujemy jeszcze jaka jest tego intensywność czy częstotliwość. Doceniajmy to, bo jakby ktoś w końcu to odkryje i może już nie być wtedy za darmo! Także ta świadomość szerzenia właśnie pojęcia uniwersytetu, jakby globalnego uniwersytetu audio, ja będę się starał gdzieś tam zaszczepiać w ludziach, bo myślę, że się zgodzisz ze mną też, że jak ktoś się już o tym dowie i po prostu pójdzie tą ścieżką, to ma bardzo dużo pytańników w głowie, co poszło nie tak wcześniej.

[OLGA] Tak, i pamiętajmy też przede wszystkim, że to może być taki *last call*, prawda? Że to są takie ostatnie chwile przed tym, kiedy my to wszystko mamy na


wyciągnięcie ręki. Myślę, że zdecydowanie prędzej niż później pojawi się ktoś, kto będzie chciał to zacząć monetyzować, bo zobaczy po prostu jaka liczba osób korzysta z tego i wręcz nie wyobraża sobie życia już bez obecności podcastu. Więc korzystajmy z tego i naprawdę chwalmy Pana, bo to jest wspaniałe i bardzo rozwijające.

[KRZYSZTOF] Tak jest, Olga! Bardzo dziękuję za tę rozmowę, która również taka dzisiaj była!

[OLGA] Ja też bardzo dziękuję i mam nadzieję, że nikogo nie zanudziłam. Do usłyszenia.

[KRZYSZTOF] To na pewno. Do usłyszenia!

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]